# DWUDZIESTKA

pismo XX Warsz. Dr. Harc.

Rok I dn. 15go Lutego 1919 r. No 3.



Adres Redakcji i Administracji
Plac Trzech Krzyży 8


Redakcja i Administracja otwarta we wtorki i soboty od 4 do 5 pp.

Treść:



# 1. SEJM POLSKI - POLSKI NIEPODLEGŁEJ.

Po stu dwudziestu pięciu latach niewoli mamy znów sejm polski - Polski niepodległej.

Raduje się dusza na myśl samą, że tarz naród, nasz naród nami rządzić będzie.

Nic nie było w stanie zabić w sercach polskich tę miłość gorącą ku swej Matce-Ojczyźnie: ni oszczerstwa Krzyżaków, ni tortury Moskalów. Żyła ona w tajnikach serc naszych, a pożywieniem Jej była wiara, ta wiara gorąca, która dziś wydaje plon obfity.

Dzień 10 lutego złotemi zgłoskami zapisany będzie na kartach historji Polski, dzień ten naród polski uroczyście obchodzić będzie co roku, jako dzień ujawnienia ducha polskiego. - - -

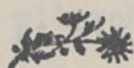
Posłowie idą do sejmu: i chłop, i pan, i robotnik, i przemysłowiec. Czy każdy tylko swoje sprawy ma na względzie? Czy każdy tylko o swojej partji myśli? Czy każdy tylko część Polski chce widzieć w dostatku i szczęśliwą? Nie, tam każdy idzie by całą Polskę budować.

Wierzyć trudno w tę złotą rzeczywistość, że to naprawdę polscy posłowie w polskim sejmie obradują.

Nie widzimy dziś ani Moskala, ani Prusaka, którzyby polską myśl tłumili.

Jest tylko POLSKI SEJM I POLSKI WOLNY DUCH.

Zbigniew Zahorski.



Z powodu braku miejsca w niniejszym numerze, Redakcja została w ostatniej chwili zmuszona odłożyć część przygotowanego materjału do następnego numeru

## 2. Miejmy nadzieję...

1. Miejmy nadzieję!... nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

2. Miejmy nadzieję!... nie tę chciwą złudzeń,
Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,
Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń
I przechowuje oręż i przyłbicę.

3. Miejmy odwagę!... nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwem przedsiewzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska.

4. Miejmy odwagę!... nie tę tchnącą szałem,
Która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.

5. Miejmy pogardę dla wrzekomej sławy
I dla bezprawia potęgi zwodniczej,
Lecz się nie strójmy w płaszcz męczeństwa krwawy
I nie brząkajmy w łańcuch niewolniczy.

6. Miejmy pogardę dla pychy zwycięskiej,
I przyklaskiwać przemocy nie idźmy!
Ale nie wielbmy poniesionej klęski,
A ze słabości swojej się nie szczyćmy.

7. Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić -
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić.

8. Lecz nie przestańmy czcić świętości swoje
I przechowywać ideałów czystość:
Do nas należy dać im moc i zbroję
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

## 3. Wycieczka "Lisów" moskiewskich.

Wszyscy zebrani w izbie wyglądali bardzo dzielnie. O! Antek to nawet miał prawdziwy kapelusz skautowy.

Było nas sześciu. Zygmunt zabrał z szafki dwie chorągiewki sygnalizacyjne, kocioł do gotowania strawy i blaszanki do herbaty.

Kocioł dostał się mnie, pomimo gorącego protestu z mej strony, ale cóż... ostatecznie nie żałowałem tego bardzo, ponieważ widziałem niekłamany zachwyt na twarzach wszystkich spotykanych osób, które podziwiały ogromne błyszczące dno tego instrumentu.

Uf! nareszcie wydostaliśmy się na ulicę. "Nabijamy się" w tramwaj i po upływie pół godziny dojeżdżamy do Chodyńskiego pola. Z przyjemnością pojechalibyśmy jeszcze dalej, ale niestety szyny tramwajowe tu się właśnie kończą.

A przeto - ze spokojem olimpijskich bogów opuszczamy wagon i zrobiwszy zbiórkę - ruszamy w szyku patrolowym w stronę G.

Nagle czuję, że coś kapnęło mi na nos. Podniosłem głowę do góry, by skarcić wzrokiem niegrzecznego ptaszka, gdy plusnęło na dobre i wtedy przekonałem się, że to ... deszcz.

Udajemy narazie, że nie tracimy ducha i wierząc głęboko, że zaraz - no za jakieś pół godziny - będzie pogoda, szybkim marszem posuwamy się po błotnistej szosie.

Niebawem doganiamy jakiś chłopski wózek i ostrożnie, cicho, jak prawdziwi skauci, usadawiamy się na nim, za plecami chłopa. Ten ma podniesiony olbrzymi barani kołnierz swego korzucha i jakoś nic nie słyszy. Niedługo cieszymy się jazdą, bo oto po chwili pan ten ogląda się, niespodzianie, zatrzymuje konia i w niezbyt grzecznych słowach oznajmia nam, że mamy złazić zaraz.

My zaś w imię zasady "kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem" odpowiadamy jak umiemy najgrzeczniej, że my nie chcemy być wyzyskiwaczami i "krowopijcami" i zapłacimy mu

za tę parę wiorst, które nas podwiezie. Nic jednak nie pomaga; chłop jest obrażony i prawdę mówiąc - uparty. Nie pozostaje nam nic innego, jak biedz dalej po coraz straszniejszym błocie /przyczyną deszcz, hulający niesamowicie/.

Powiedział jakiś filozof /zresztą czy był naprawdę filozofem - nie ręczę/, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Przekonaliśmy się, że ciekawy ten człowiek, chociaż tylko filozof, miał jednakże rację. Bo - wyobraź sobie czytelniku - spotykamy w parę minut później chłopa, który chętnie zgadza się nas przyjęć na swój wóz. Składamy tedy wszystkie plecaki na środku, sami zaś sadowimy się wiankiem, spuściwszy nogi na zewnątrz. "Rowek" zaczyna gadać z woźnicą. Dowiadujemy się, że nasz dobroczyńca był kiedyś w Królestwie i, że rozumie trochę po polsku. Pozatem nie słyszę prawie rozmowy, siedzę bowiem razem z Zygmuntem i Bohdanem pod peleryną ze skurczonemi nogami, przygniecionemi bokami i karkiem zgiętym pod ciężarem naszego przemokniętego para-

wana. Pozycja wysoce niewygodna. Na domiar złego narażony jestem w każdej chwili na bolesne przygryzienie sobie języka, ponieważ wóz skacze po kamieniach, jak niedźwiedź smorgoński po rozpalonej blasze.

Jedziemy tak z dziesięć minut, gdy nagle dostrzegamy pociąg osobowy, idący w tym co i my kierunku.

I oto myśl bajeczna powstaje w naszych głowach: postanawiamy za wszelką cenę zwrócić na się uwagę jadących tym pociągiem /jak przypuszczaliśmy słusznie/ członków II zastępu.

Przeto zchodzimy coprędzej z wozu i przygotowujemy się na przyjęcie towarzyszów.

Pociąg zrównał się z nami.

Zaczynamy gwizdać i wrzeszczeć, machamy rękami i nogami - ale oprócz paru bardzo zdziwionych i przestraszonych twarzy pasażerów, którzy najwyraźniej biorą nas za jakichś apaszów, czy zresztą pospolitych bandytów, nie widzimy nikogo.

Ale oto deszcz zwarjował zupełnie tak, że go

doskonale czujemy przez ubranie.

Powracamy, zapadając się w błoto, do naszej trzęsącej "karety", podjeżdżamy jeszcze z wiorstę, dajemy chłopu na pociechę trochę monety, poczem zwlekamy siebie i manatki. Obciążeni plecakami i przemokłem ubraniem, rzucamy się /sic!/ w stronę budynków stacji kolejowej. Tamci przecie muszą się już niecierpliwić.

Stacja maleńka łatwo się znajdziemy.

Co to jednak znaczy?! A, żeby to!... Nie znajdujemy ani jednego; nawet śladów.

Ach, to oni widocznie pojechali dalej, do następnej stacji. Bądź co bądź postanawiamy iść w takim kierunku, by każdy krok zbliżał nas do celu. Było to jednak niełatwe zadanie, jak okażą dalsze koleje naszej podróży.

W tej chwili gwałtowna fala deszczu plusnęła w nas z taką siłą, że gnani rozpaczą przyśpieszamy kroku, aby już prędzej znaleźć się w lesie. Idziemy ciągle brzegiem bardzo głębokiego wykopu kolejowego.

Naraz Antek robi ważne odkrycie:

- Znaki - powiada.- Widocznie oni zostawili! -

Rzucamy się wszyscy w stronę owych znaków. Rzeczywiście na pochyłości zbocza wykopu leżą gałęzie brzozowe, ułożone najwyraźniej w kształcie prostokąta ze strzałą.

d.c.n.

JERZY PRUS.



4. Zbiórka zastępu.

Zbiórka zastępu - to te kilka godzin w tygodniu, podczas których zastęp pracuje i kiedy życie harcerskie bije żywem tętnem.

Nie często się zdarza, aby zastęp miał więcej, jak jedną dwugodzinną zbiórkę na tydzień. Trzeba ją więc jaknajlepiej wykorzystać. Uzyskamy to, podzieliwszy ją na pięć części:
1/ wykład, 2/ gry, 3/ gawęda, 4/ śpiew,
5/ sprawy bieżące. W ten sposób podzielona

zbiórka zastępu ma to do siebie, że nie pozwala chłopcom zasypiać. Rzeczy takie, jak wykład i gawęda są przeplatane grami, które często można zastąpić musztrą. Słyszałem, że lepiej jest umieszczać gawędę na końcu. Tłomaczono to tym, że wtedy nie rozprasza się w umyśle chłopca te korzyści i nie tłumi tych myśli, które gawęda w nim wzbudziła. Byłoby tak, gdyby gawęda nie była "gawędzeniem". Ale ja uważam, że gawęda jest zupełnym wyczerpaniem tematu; więc dla urozmaicenia zbiórki i dla wesołego nastroju, który na zbiórce panować powinien, radzę kończyć ją śpiewami i krótkiemi "sprawami bieżącemi".

O grach, śpiewach i sprawach bieżących napiszę w następnym numerze; teraz chcę parę słów powiedzieć o tak zwanym wykładzie.

O ile zapytać zastępowego: co robicie w zastępie? odpowiada zwykle: przygotowuje zastęp do trzeciej albo drugiej próby. Do trzeciej to jeszcze możliwe, ale do drugiej to w żadnym bądź razie. Bo bardzo nierówny jest poziom

umysłowy chłopców w większej części zastępów; a próba na drugi stopień wymaga już pewnego przygotowania umysłowego. Nie mówię tu, że nie każdy ją wytrzynać może, chcę tylko zaznaczyć, że jeden wolniej, a drugi prędzej do niej się przygotowuje. Zastęp musiałby stosować się do najsłabszego na czym, oczywiście, inniby tracili. Z tego to powodu przygotowanie zastępu na zbiórkach do drugiej, a tymbardziej do pierwszej próby uważam za niewskazane. Jest moc książek i podręczników, które zupełnie wyczerpująco ujmują rzeczy do prób harcerskich potrzebne. Znacznie lepiej więc zrobi zastępowy, jeżeli drogocenny czas poświęci na zaznajomienie chłopów z takimi rzeczami, które mniej w harcerstwie są znane, jak sygnalizacja, obozownictwo, ratownictwo i inne mądrości, a nie mniejsze mają znaczenie. Tu dużo może zdziałać pomysłowość zastępowego. Nie będę podawał rzeczy, które zastępowy ma wykładać, bo taki wykład zależeć musi od indywidualności zastępu. Jestem mocno przekonany, że znacznie lepiej będzie dla chłopców, jeżeli się dowiedzą, jak odróżnić głęboką wodę od płyt-

kiej, niż mądry wykład o alfabecie Morse'go.

Wykład nie może trwać dłużej jak pół godziny, bo chłopcy zasną.

A.H.



## 5. Co harcerz wiedzieć powinien.

Zabezpieczenie śrub od rdzy. Jeżeli wysmarować śruby mieszaniną oliwy ze sproszkowanym grafitem, to nie rdzewieją one przez kilka lat.

Odkręcanie zardzewiałych śrub. Ażeby odkręcić zardzewiałe śruby, trzeba je oblać naftą lub terpentyną, które przenikną w najdrobniejsze szczeliny, i zapalić. Wtedy odkręcanie śrub następuje z wielką łatwością. Nie potrzeba chyba dodawać, że można to stosować tylko wtedy, kiedy śruby są wkręcone w żelazo albo inny metal.

Jak nabić głowę siekiery na trzon? Prawie wszystkie siekiery harcerskie wkrótce po nabyciu rozlatują się. Klin, wbity w toporzysko, prędzej czy później obluźni się, wysunie, a głowa siekie-

ry wyleci. Gdy się to zdarzy, jest zwykłem postępowaniem harcerzy umocować głowę na nowo przy użyciu tego samego klina, skutkiem czego głowa w krótkim czasie znowu wypadnie. Tego rodzaju siekierą nie można nic większego robić, gdyż ciągle istnieje obawa, że głowa wyleci i uderzy kogo, co może pociągnąć za sobą bardzo niemiłe skutki.

Cieśla nigdy niema kłopotu ze swoim młotem lub siekierą, a sposób postępowania, jakiego on używa, aby głowa latami siedziała na toporzysku, jest następujący:

Jeżeli głowa wypadnie, należy dokładnie oczyścić szczelinę, w której siedział klin, z resztek kleju i drzewa. Następnie z kawałka twardego drzewa /np. dębowego lub grabowego/ sporządzić klin nieco większy od starego i ściąć z jego węższego końca dwa przeciwległe naroża, przez co nada mu się niejako kształt śruby.

Rozrobić nieco kleju stolarskiego; potem nasadzić głowę na toporzysko i wbić ją, jak daleko tylko wejdzie. Wlać nieco gorącego kleju do

szczeliny, zanurzyć klin w kleju i wsadzić go do przecięcia. Wbić klin przy pomocy młota, od czasu do czasu uderzając drugim końcem trzona o kowadło, aby głowa silnie siedziała na dawnym miejscu. Odłożyć na bokM aby klej stężał, następnie odciąć wystającą część klina przy pomocy piłki.

Nadanie klinowi kształtu śruby i użycie kleju spowoduje, że klin będzie siedział niewzruszenie i przy umiejętnym używaniu siekiery przetrwa nawet stalową głowę.

Niekiedy wbija się w podobny sposób dwa kliny na krzyż, aby głowa jeszcze pewniej siedziała, jednak to postępowanie nie poleca się harcerzom, chyba, że trzon jest z niezwykle dobrego drzewa. Wbicie dwuch klinów do zwykłego toporzyska osłabi tylko siekierę i zrobi ją łatwiejszą do złamania.

Wbijanie gwoździ zamiast klina stanowczo nie jest wskazanem, gdyż do niczego nie prowadzi i powoduje zazwyczaj zniszczenie całego toporzyska.

